

SPORTOWIEC

• 27 MAJA 1953 • NR 21 • CENA 1.20 ZŁ •







STEFANIUK zwycięża mistrza olimpijskiego Hamalainena

Mistrzostwo drużynowe Europy — 5 zwycięstw indywidualnych

MISTRZOWIE I POKONANI RAZEM WALCZYĆ



Mistrzowski pas przypiął przed chwilą Kukierowi przewodniczący AIBA pan Gremaux. Obok wicemistrz Europy — Czechosłowak Majdloch.

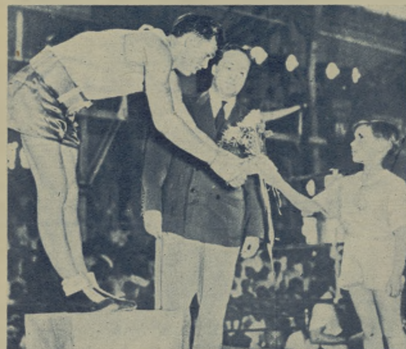
Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca”



Stiepanow i Stefaniuk w serdecznym uścisku dłoni po pięknej, porywającej walce finałowej, która przyniosła Polakowi mistrzostwo Europy, a reprezentantowi ZSRR — wicemistrzostwo.



Kruża w chwilę po stoczeniu najcięższej walki w turnieju z potężnie bijącym Zasuchinem wysłuchuje gratulacji współtwórcy naszego sukcesu, Sztama.



Drogosz na podium zwycięzców odbiera goździki od młodziutkiego entuzjasty pięściarstwa. Za chwilę po raz czwarty i przedostatni w tym dniu wysłucha publiczność polskiego hymnu narodowego.



Dwaj starzy rywale — Chychła i Szczerbakow. Tym razem szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Chychły. Przewodniczący AIBA pan Gremaux gratuluje sukcesu obu pięściarzom.

ZGON RED. RAFAŁA PRAGI

Dnia 24 bm. zmarł nagle naczelny redaktor „Expressu Wieczornego” Rafał Praga. W zmarłym, wybitnym polskim dzienniKarzu, my sportowcy, tracimy wielkiego przyjaciela, propagatora kultury fizycznej, który nie tylko poświęcał tym sprawom wiele miejsca w masowym, redagowanym przez siebie piśmie, ale sam czynnie uprawiał sport.

Red. Rafał Praga w godzinach przedpołudniowych dnia 24 bm. był obecny na obchodzie 7-lecia „Expressu Wieczornego” na kortach CWKS, gdzie wygłosił przemówienie. Po opuszczeniu tej imprezy poczuł się źle, zasłabł nagle i zmarł, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

RAFAŁ PRAGA

członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, redaktor naczelny „Expressu Wieczornego” zmarł dnia 24 maja 1953 roku w Warszawie.

W zmarłym prasa Polski Ludowej traci utalentowanego i zasłużonego dziennikarza, głęboko oddanego sprawie socjalizmu.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY
STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

SPOTKANIE DROGOSZA Z... KSIĄŻKĄ

Moim ulubionym autorem? — Jest Żeromski — odpowiada bez zastanowienia świeży, jakby co najmniej miesiąc już dzielił go od ciężkich, wyczerpujących walk z Miednowem, Van der Keerem, Ambrusem i Milliganem, nowopieczony mistrz Europy, Leszek Drogosz.

— Dlaczego właśnie Żeromski — pytam.

— Bo to mój krajan, kielczanin. Już ze szkoły wyniosłem kult dla Żeromskiego. Czytałem „Siłaczkę”, „Ludzi bezdomnych”, „Popioły” i większość nowel, a marzę, aby przeczytać wszystkie jego dzieła. Zauważyłem ostatnio w kioskach ulicznych taką dużą księgę ze srebrnym napisem „Stefan Żeromski”. Chciałem ją kupić, ale zapomniałem, że jestem w dresie i że nie mam przy sobie pieniędzy. Nie wie pan przypadkiem, co to za książka?

Przypadkiem wiem. Odpowiadam więc miłemu Leszkowi, że jest to praca zespołowa, powstała w Instytucie Badań Literackich, że jest to próba nowego odczytania dzieł Żeromskiego, ukazania całej głębi humanitaryzmu i patriotyzmu jego twórczości, ale za chyba zbyt trudna dla młodego, niedoszkolonego jeszcze przygotowanego czytelnika.

— Ostatnio chyba mniej czytacie? — pytam, myśląc o wytrwałym wielotygodniowym wysiłku, jaki włożyli pięściarze w przygotowanie się do Mistrzostw Europy.

— No, tak, pracy było sporo, a i głowa zajęta wciąż upartą myślą o przyszłych przeciwnikach, losowaniu, sędziach, ale zawsze tam przed snem znalazło się trochę czasu, aby poczytać. Mieliśmy w Cetniewie na obozie ładną biblioteczkę. Zaglądaliśmy do niej może trochę za rzadko, ale przecież pan rozumie...

— Rozumiem, Mistrzostwa Europy. Ale te już minęły.

— No, więc teraz czasu będzie aż za dużo. Widziałem w Cetniewie kilka książek, na które mam specjalny apetyt.

Jaki apetyt ma Drogosz?... Katajewa „Samotny biały żagiel”, Nowikowa „Archipelag ludzi odzyskanych”, „Chłopiec z Salskich Stepów” i, o czym już mówił — „Przedwiośnie”.

Żegnam świetnego boksera, gdyż jakiś młodziutki miłośnik czytelnictwa i boksu podsuwa mu dopiero co kupioną książkę z prośbą o autograf...

(T. K.)

BĘDĄ O PRZYJAŹŃ NARODÓW

Na trybunach lub przy głośnikach radiowych spędziliśmy godziny finałów Bokserskich Mistrzostw Europy, od pierwszego dźwięku gongu do ostatnich słów przemówienia Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego W. Reczka. Przez ring przeszły dziesiątki bokserów Europy, przez halę wrażenia i entuzjazm tysięcy widzów, krzyczących, dopingujących swych faworytów, cieszących się wreszcie z niespotykanego dotąd w historii sportu polskiego międzynarodowego sukcesu.

Były dwa momenty kulminacyjne Mistrzostw. Jeden — gdy któreś z rzędu zwycięstwo naszego boksera wywołało wspaniały, patriotyczny poryw widowni, która zaintonowała hymn narodowy. Drugi — gdy na ringu ustawili się zwycięzcy i nastąpiła końcowa defilada, gdy nastrój pokoju i przyjaźni wszechwładnie zapanował w hali, gdy lepiej i głębiej zrozumieliśmy niezwykle wielki udział sportu jako bojownika o ważne sprawy w życiu narodów.

Na ringu warszawskim widzieliśmy wielu dobrych i sympatycznych bokserów krajów kapitalistycznych, choćby Anglika Wellsa, którego flaga ojczysta wzniosła się po zwycięstwie, widzieliśmy jak walczył z Niemcem „zachodnim", widzieliśmy później zwycięstwo drugiego Niemca „wschodniego", doskonałego Nitschke. Wielu z nas myślało sobie oto dwu Niemców mówiących tym samym językiem, myślących jednakowo, gdy chodzi o zdrowie ich matek, żon, dzieci, gdy mowa o pokoju i wojnie, mieszkających na jednej ziemi ojczystej. Jeden naród, jeden język a — dwa państwa na ringu.

Ten młodziutki Anglik musiał mieć podobne myśli i pewnie ciepiej, inaczej patrzy teraz na tych Niemców NRD, tak uparcie, tak nieustępliwie i szlachetnie walczących o pokój, socjalizm i jedność swego narodu, co stale torpedują amerykańscy pełnomocnicy z Bonn.

Lekkim, radosnym krokiem opuszczaliśmy to miejsce, gdzie urodziło się nie tylko pięciu polskich mistrzów Europy, gdzie nasz boks, radziecki i krajów demokracji ludowej święciły swe szczególne triumfy, ale i miejsce międzynarodowego sportowego zjazdu przyjaźni i pokoju, gdzie w szlachetnej, rzetelnej walce kształtowała się nowa rzeczywistość Bokserskich Mistrzostw Europy.

Nasze sukcesy obowiązują, to jasne. Obowiązują przede wszystkim do wnikliwej analizy ich przyczyn i do dalszej pracy, obowiązują do wydobycia tych walorów, które zadecydowały o zwycięstwach. To są walory dane przez nasz ustrój. To są walory naszych trenerów ze Sztamem na czele. To są walory radzieckiej szkoły, której przejęcie jest podstawą tych sukcesów.

Możemy być dumni, że było nam dane wygrać drużynowo, znaleźć się przed pierwszą sportową potęgą Europy. To jeszcze bardziej zobowiązuje i wzmaga naszą wdzięczność i przyjaźń do tych, którzy są przykładem i natchnieniem w naszej walce o socjalistyczny sport.

Ł. TROJANOWSKI



Mistrzowie! Od lewej: Kukier (Polska), Stefaniuk (Polska), Kruża (Polska), Jengibarian (ZSRR), Drogosz (Polska), Chychła (Polska), Wells (Anglia), Wemhoener (Niemcy zach.), Nitschke (NRD), Szocikas (ZSRR).

24 - V PLON, ZBIERAMY, PLON!

Pięć mistrzowskich tytułów i dwa wicemistrzowskie — oto plon pracy polskiej pięściarskiej drużyny na X Mistrzostwach Europy w Boksie. Tytuły mistrzów Europy zdobyli: Kukier, Stefaniuk, Kruża, Drogosz i Chychła, a wicemistrzów: Grzelak i Węgrzyniak. Jest to zwycięstwo, którego nie udało się dotąd wywalczyć żadnemu państwu Europy.

Nasi bokserzy prawie zawsze wygrywali walki wyraźnie i w pięknym stylu. Może tylko niezbyt przekonywająco pokonał Chychła Szczerbakowa, ale to faktycznie nie zmienia układu sił, bo i do zwycięstwa Nitschkego nad Grzelakiem też można by było wysunąć te same zastrzeżenia.

Fakt jest jednak niezbity i napawający nas dumą, że drużynowo wyprzedziliśmy wszystkie potęgi amatorskiego boksu Europy i że układ klasyfikacji punktowej na podstawie turnieju przedstawia się następująco: 1) Polska — 21 pkt, 2) ZSRR—15, 3) Niemcy zach. — 8, 4) Anglia — 4 pkt, 5) CSR — 4 pkt, 6 — 9) Irlandia, Rumunia, NRD i Węgry — po 3 pkt. 10) Jugosławia — 2 pkt. 11—14) Belgia, Finlandia, Szwecja i Włochy po 1 pkt.

To wielkie zwycięstwo, cieszące nas, mówi zarazem o wielkich obowiązkach dnia jutrzejszego, mówi nam o pracy, którą winniśmy poświęcić nad jeszcze większym umasowieniem sportu pięściarskiego i podniesieniem jego poziomu, byśmy na swych przodujących pozycjach mogli być niezagrożeni.

Państwo Ludowe stwarza nam najdogodniejsze warunki rozwojowe. Mamy wielkiej klasy trenerów. Mamy zdrową i słoneczną młodzież. Mamy wielkich przyjaciół w pięściarzach Związku Radzieckiego, którzy nam nigdy nie poskąpią fachowej, przyjacielskiej pomocy. Mamy wszystkie warunki, by być czołowymi sportowcami w każdej dyscyplinie. Tego oczekują od nas masy pracujące naszej ojczyzny, zajęte codzienną ciężką pokojową, twórczą pracą.

Wszystkie komentarze dnia

HENRYK DĄBROWSKI

WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU W VI WYŚCIGU POKOJU

OCENIAJĄ NASI CZYTELNICY

Droga Redakcjo!

Konkurs „Wyścig pióra i obiektywu" — to bardzo dobry konkurs, szczególnie teraz, gdy cała Polska obchodzi uroczyście „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Muszę przyznać się, że dopiero od czasu ogłoszenia Waszego konkursu zacząłem uważniej i dokładniej czytać prasę o Wyścigu.

W radomskim Klubie Książki i Prasy są wszystkie pisma, biorące udział w konkursie — tak że mogłem czytać je bez specjalnych wydatków.

Na konkurs można wysyłać tylko, jak podajecie, reportaże i zdjęcia. Co do reportażu, to miałem na początku wątpliwości, co jest reportażem, a co jest sprawozdaniem. Trudno jest określić to dokładnie. I choć wiem już dobrze co jest reportażem, nie potrafiłbym tego sprecyzować. To się po prostu wyczuwa w czytaniu. I myślę, że redakcja nie powinna pisać tego przed czasem. Przecież konkurs ma być m. in. sprawdzianem, jakby egzaminem Czytelników.

Niech więc ten egzamin zdają bez pomocy ściągaczek. A gdy już zdecydują się na wysłanie reportażu na konkurs, myślę, że dobrze byłoby, gdyby napisali dlaczego właśnie ten a nie inny reportaż wysyłają.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia:

Kacowski
Zameczek, koło Radomia

PS. Myślę, że po rozwiązaniu konkursu Redakcja powinna wyjaśnić wszystkie, jakie zaistniały wątpliwości oraz, że na łamach pisma powinna, dokonać oceny nadesłanych prac

*

Do redakcji zaczęły już napływać odpowiedzi na NASZ KONKURS „Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju". Nadchodzą również dość liczne listy z pytaniami dotyczącymi warunków konkursu. Tym wszystkim Czytelnikom, którzy mają jeszcze jakieś wątpliwości, przypominamy, że powinni WYSZUKAĆ, WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ do naszej redakcji (wraz z wypełnionym kuponem) najlepszy, według ich zdania, REPORTAŻ i ZDJĘCIE z VI Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa.

Każdy z Czytelników nadesłać może tylko JEDEN REPORTAŻ I JEDNO ZDJĘCIE, A WIĘC I JEDEN TYLKO KUPON.

Piszemy wyraźnie „reportaż", gdyż przy ocenie nadesłanego materiału jury konkursowe nie będzie brać pod uwagę ani artykułów, ani felietonów, ani wywiadów czy wierszy.

Wybrane zdjęcie — jak to już pisaliśmy — nie musi wiązać się bezpośrednio z wybranym reportażem. I tak najlepsze zdjęcie może być wycięte na przykład z „Przekroju", a reportaż na przykład ze „Świata" czy „Przeglądu Sportowego". Zdjęcie może dotyczyć innego etapu VI Wyścigu niż reportaż.

Najlepszy reportaż i najlepsze zdjęcie należy przesłać wraz z czytelnie i dokładnie wypełnionym kuponem pod adresem: REDAKCJA „SPORTOWCA", WARSZAWA, — SKRYTKA POCZTOWA NR 255. Termin nadsyłania materiałów konkursowych upływa z dniem 30 czerwca br.

Spośród nadesłanych reportaży i zdjęć specjalne JURY, wybierze NAJLEPSZE, po czym wśród Czytelników, którzy te reportaże i zdjęcia nadesłali, rozlosowane zostaną następujące nagrody:

rower turystyczny,
kajak dwuosobowy sztywny,
plecak turystyczny
oraz nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY

Za najlepszy reportaż z VI Wyścigu Pokoju uważam (tytuł): . . . .
. . . .
zamieszczony w (nazwa pisma)
. . . .
w nrze z dn. . . . .

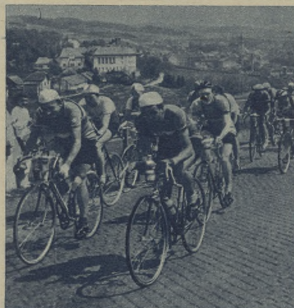
Za najlepsze zdjęcie z VI Wyścigu Pokoju uważam zdjęcie zamieszczone w (nazwa pisma) . . . .
. . . .
w nrze z dn . . . .

Imię i nazwisko . . . . .
. . . .
Zawód . . . .
Adres . . . .
. . . .

Do kuponu należy załączyć wycięte zdjęcie i reportaż.



ETAP I. BRATYSŁAWA — BRNO. Na szosie 93 kolarzy reprezentujących 16 narodów Europy. Pierwsza próba sportowych wartości startujących drużyn. Drużynowo Anglia, indywidualnie Belg Eloot wychodzą na czoło Wyścigu.



ETAP II. BRNO — PRAGA. Walka na trasie zaostrza się. W czołówce Dania, Anglia, Belgia, NRD. Indywidualnie na pierwsze miejsce wysuwa się Pedersen, późniejszy zwycięzca Wyścigu. Polska z 12 poprawiła lokatę na 5 miejsce.



ETAP III. PRAGA — KARLOVE VARY. Kolarze na ulicach Pilzna. CSR po raz pierwszy zdobywa drużynowe zwycięstwo etapu, indywidualne — Austriak Deutsch, wkłada on zaszczytną, żółtą koszulkę leadera.

ETAP PO ETAPIE



ETAP IV. KARLOVE VARY — DECIN — ostatni na ziemiach CSR. Potrafił to uczcić Czechosłowak Rużiczka pierwszy osiągając metę. Serię drużynowych zwycięstw rozpoczyna Dania, by po siódmym etapie oddać je już tylko Polakom.



Dokończenie na str. 8 9





ETAP V. BAD SCHANDAU — K. MARXSTADT. Wyścig wkroczył na ziemie NRD. Po wycofaniu się Hadasika na III etapie, już tylko piątka Polaków przechodzi wyraźny kryzys. Z 6 miejsca spada na 9. Etapowe zwycięstwo odnosi Kocev.



ETAP VI. K. MARXSTADT — LIPSK. Czołówkę prowadzą dwaj Duńczycy Pedersen i Andresen. Tandem ten utrzyma się do końca Wyścigu, zmieniając raz tylko kolejność i pozwalając raz tylko w Stalinogrodzie rozdzielić się Niemcem Schurem. Polacy spadają na 11 miejsce. Etap wygrywa Czechosłowak Malek.





ETAP VII. LIPSK — BERLIN. Pierwszy na berliński stadion wpada Polak Królak, który tym sukcesem zapoczątkował taśmę kolejnych zwycięstw. Tu dał się jeszcze wyminąć czterem przeciwnikom, a na ich czele doskonałemu Andresenowi.

Zdjęcia CAF

Jak walczono o miejsce w VI Wyścigu Pokoju

(dużymi literami — drużynowy zwycięzca etapu)

	po I	po II	po III	po IV	po V	po VI	po VII	po VIII	po IX	po X	po XI	po XII	Łączny czas
1	ANGLIA	DANIA	Anglia	DANIA	DANIA	DANIA	DANIA	Dania	Dania	Dania	NRD	NRD	188:14,15
2	Belgia	Anglia	Belgia	Anglia	Belgia	Belgia	NRD	NRD	NRD	NRD	Dania	Dania	188:16,36
3	NRD	Belgia	Dania	Belgia	NRD	NRD	CSR	POL. FRANC.	Pol. franc.	POL. FRANC.	POL. FRANC.	Pol. franc.	188:33,11
4	Dania	NRD	NRD	CSR	CSR	C S R	Belgia	CSR	CSR	CSR	CSR	CSR	189:48,38
5	Norwegia	Polska	C S R	NRD	Anglia	Anglia	Pol. franc.	Bulgaria	Bulgaria	Bulgaria	Bulgaria	Bulgaria	190:00,48
6	Bulgaria	CSR	Polska	Polska	Bulgaria	Bulgaria	Anglia	Austria	Austria	Polska	Polska	POLSKA	191:33,26
7	Austria	Austria	Francja	Pol. franc	Pol. franc.	Pol. franc	Bulgaria	Francja	POLSKA	Austria	Austria	Austria	192:07,59
8	Węgry	Francja	Austria	Francja	Francja	Francja	Francja	Polska	Francja	Francja	Francja	Francja	192:28,04
9	Francja	Pol. franc.	Pol. franc	Bułgaria	Polska	Austria	Polska	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Rumunia	200:49,19
10	CSR	Bułgaria	Bułgaria	Austria	Austria	Węgry	Austria	Triest	Triest	Triest			
11	Pol. franc.	Norwegia	Węgry	Węgry	Norwegia	Polska	Norwegia						
12	Polska	Węgry	Norwegia	Norwegia	Węgry	Norwegia	Rumunia						
13	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Rumunia	Triest						
14	Finlandia	Finlandia	Finlandia	Finlandia	Finlandia	Triest							
15	Szwecja	Triest	Triest	Triest	Triest								
16	Triest	Szwecja											

22 - V

PIERWSZE PÓŁFINAŁY

Pierwszy dzień półfinałów to już twarda walka wyselekcjonowanych w turnieju pięściarzy o prawo skrzyżowania rękawic o tytuł mistrza. Spotkania stały się jeszcze bardziej zacięte. Plany jeszcze dokładniej opracowane. Najmniejsze techniczne lub taktyczne niedopatrzenie groziło klęską w półfinałach. Nieznaczny błąd taktyczny Bułakowa wyzyskał Kukier i wyeliminował tego świetnego pięściarza. Nieznacznie tylko, dzięki większej precyzyjności ciosów, wygrał Majdloch ze Spano. Tylko wskutek złej taktyki przegrał Antkiewicz z Jengibarianem.

Nie znaczy to jednak, aby wszystkie walki w półfinałach były tak wyrównane. Wicemistrz olimpijski Mc Nally przegrał ze Stiepanowem już w drugim starciu nokautem. Zasuchin podobnie wyeliminował Redli już w pierwszym starciu. Wysoko na punkty również wygrali swe spotkania Kruża i Drogosz. Stefaniuk do finału wszedł walkowerem.

Z innych walk należy podkreślić dobrą postawę Irlandczyka Milligana, który odniósł zwycięstwo nad Węgrem Szakacsem i wicemistrza Europy Juhasza (Węgry) w zwycięskiej walce z twardym Niinivuori.

O poziomie turniejowych walk najlepiej świadczy fakt, że z mistrzostw zostali wyeliminowani z wyjątkiem Chychły i Szczerbakowa wszyscy mistrzowie i wicemistrzowie olimpijscy. Gdy między innymi i to sobie uprzytomnimy, jeszcze wyraźniejszy stanie się sukces naszych zawodników.

(H. D.)

Tydzień w „Sportowcu"

● Potrzebowski i Graj zwyciężyli w Centralnych Biegach Narodowych w Warszawie, startując w grupach wyczynowych na 800 i 5000 m. Potrzebowski — (AZS Szczecin) uzyskał na 800 m 1:55,4 bijąc po zaciętej walce Korbana (Spójnia Gdańsk) 1:55,7, Kielczewskiego (OWKS Lublin) 1:55,7 i Zbikowskiego (OWKS Bydgoszcz) 1:56,0. Graj (OWKS Bydgoszcz) wygrał 5000 m w 15:04 przed Chromikiem (OWKS) Kraków 15:08,4 i Krzyszkowiakiem (OWKS Lublin) 15:18,8. Niezwykły upał obniżył poziom wyników, które na ogół nie są złe.

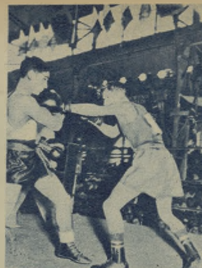
W innych konkurencjach zwyciężyli: 400 m juniorek — Zaczyńska (Kolejarz Gdańsk) — 1:02,8. 400 m seniorek — Mrunicka (Budowlani Poznań) — 1:03,0. 800 m seniorek — Aksimowicz (Włókniarz Szczecin) — 2:20,4, 800 m kobiet (grupa wyczynowa) — Pestka (Spójnia Gdańsk) — 2:22,0, 800 m juniorek — Filipiak (Budowlani Gdańsk) — 2:01,8, 1000 m seniorów Kupczyk (Budowlani Gdańsk) — 2:33,8, 1500 m juniorów — Odolczyk (Ogniwo Warszawa) — 4.14,6, 3000 m seniorów — Tokarski (Spójnia Gdańsk) — 8:51,2.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli zawodnicy woj. gdańskiego — 70 pkt., przed Bydgoszczą — 57 pkt. i Stalinogrodem 45 pkt. W klasyfikacji zrzeszeniowej zwyciężył CWKS — 72 pkt. przed Kolejarzem — 63 i AZS — 58. Ogółem startowało ponad 700 zawodników i zawodniczek.

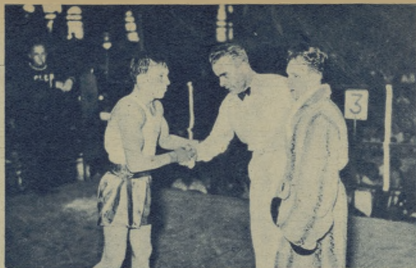
● Najlepsi polscy szermierze spotkali się w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym w Stalinogrodzie. W szabli zwyciężył Suski przed Zabłockim. We florecie triumfowali Rydz i Nawrocka.

● OWKS (Kraków) zremisował 3:3 (3:2) z przodownikiem tabeli I ligi Unią (Chorzów). Wynik nierozstrzygnięty uzyskał również CWKS z Gwardią (Kraków) 0:0. Inne wyniki I ligi: Budowlani (Chorzów) — Ogniwo (Bytom) 2:3 (1:2), Budowlani (Gdańsk) — Budowlani (Opole) 0:1 (0:1), Ogniwo (Kraków) — Gwardia (Warszawa) 1:2 (0:2). Górnik (Radlin) — Kolejarz (Poznań) 2:2 (0:1). W tabeli prowadzi Unia (Chorzów) przed Gwardią (Kraków) i CWKS.

● 13,86 pchnął kulą Łomowski (Gwardia) podczas trójmeczu lekkoatletycznego OWKS (Bydgoszcz) — AZS (Gdańsk) — Flota (Gdynia), rozegranego w Gdańsku. Inne ciekawsze wyniki: 100 m — Gośdzialski (OWKS) 10,8, młot — Masłowski (OWKS) 51,17, dysk — Łomowski 43,62, wzwyż — Piesnik (OWKS) 188, w dal kobiet — Gburkówna (OWKS) 5,35.

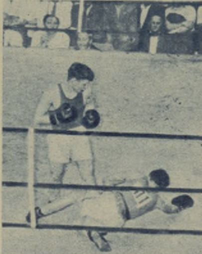


MUSZA: Majdloch (z prawej) nieprzekonywająco wypunktował Spano



Szwajcarski sędzia ringowy Nicole gratuluje Kukierowi pięknego zwycięstwa nad Bułakowem (ZSRR).

Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"



KOGUCIA: Stiepanow wygrał przez ko z Mc Nallym (Irlandia).



PIÓRKOWA: Kruża (z prawej) zwyciężył wysoko na punkty Mehlinga (Niemcy zach.) jednomyślną decyzją sędziów.



Norweski sędzia Helmar podnosi rękę Zasuchina, zwycięzcy Jugosłowianina Redliego.



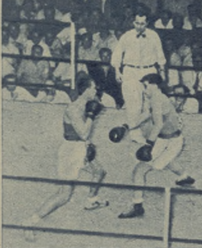
LEKKA: Jengibarian (ZSRR) po zaciętej walce wypunktował nieznacznie Antkiewicza.



Węgier Juhasz (tyłem) pokonał na punkty Fina Niinivuori, zwycięzcę doskonałego Włocha Di Jasio.



LEKKOPÓŁŚREDNIA: Drogosz (z prawej) zdecydowanie górował nad Rumunem Ambrusem, wygrywając wysoko na punkty. Z boku sędzia radziecki Timoszyn.



Irlandczyk Milligan (z prawej) wygrał na punkty z Węgrem Szakacsem. Sędziuje Polak Masłowski.

23 - V

7 NA 20!

W poprzednich turniejach kibice zazwyczaj przed walką obliczali szanse i typowali zwycięzcę, ale w miarę trwania walk turniejowych zwiększała się ilość niespodzianek. Nie było ich winą, że się mylili. Wadliwe horoskopy wynikały ze złej znajomości boksu. Mylili się po prostu z tej przyczyny, że w swej kalkulacji uwzględniali codziennie tylko elementy sztuki pięściarskiej, nie licząc się zupełnie z tym jak wielkie możliwości kryje w sobie ambicja i wola zwycięstwa oraz atmosfera rywalizacji sportowej. Przez myśl nie przechodziło, że możliwy jest np. tak wspaniały skok formy jaki zademonstrowali zawodnicy polscy.

Tę piękną kartę sportu polskiego wpisali bokserzy wychowani w Polsce Ludowej i przygotowani w warunkach jakie mogła zapewnić tylko Ludowa Ojczyzna.

Chłopcy spełnili nasze nadzieje i byli godnymi sportowymi reprezentantami Polski Ludowej. Ile np. uporu i woli zwycięstwa wykazał Węgrzyniak w zwycięskiej walce z Schreibauerem; ile spokoju i techniki musiał skupić Grzelak, by wygrać walkę z Jegorowem; ile bohaterstwa wykazał Pietrzykowski, który wprawdzie przegrał walkę, ale przecież ten młodziutki zawodnik stoczył w swojej karierze dopiero trzecie międzynarodowe spotkanie i walcząc z kontuzjowanym nosem potrafił nieznacznie przegrać z b. dobrym technikiem Wellsem.

Ciężkie walki półfinałowe oprócz wysokiego poziomu miały jeszcze jedną, tak jak cały turniej, szczególną cechę, którą była atmosfera walki w najpiękniejszym sportowym jej wydaniu. Na każdym kroku widzieliśmy jej przejawy. Weźmy jednak pod uwagę tylko to, co działo się na ringu. Gdy np. Chychła potknął się w czasie walki, to pierwszym, który go podtrzymał był jego przeciwnik Linca. Najserdeczniej gratulował zwycięstwa Grzelakowi jego przeciwnik Jegorow.

Do finałów zakwalifikowali się pięściarze: Polska — 7, ZSRR — 5, CSR — 2, Węgry — 1, NRD — 1, Niemcy zach. — 2, Anglia — 1, Irlandia — 1

(H. D.)



PÓŁŚREDNIA: Szczerbakow wygrał b. wysoko na punkty z Vlaeminckiem.



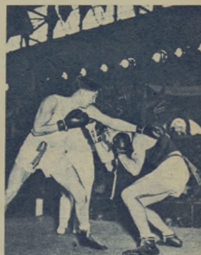
Chychła (z prawej) pokonał Rumuna Linca na punkty, górując zwłaszcza w pierwszej rundzie.



LEKKOŚREDNIA: Resch (Niemcy zach.) pokonał Tiszyna (z lewej).



Wells (Anglia) wygrał na punkty z Pietrzykowskim (z prawej).



ŚREDNIA: Sjoelin (Szwecja) przegrał po wyrównanej walce z Wemhoenerem



Koutny (CSR) wypunktował Anglika Bartona (z lewej).



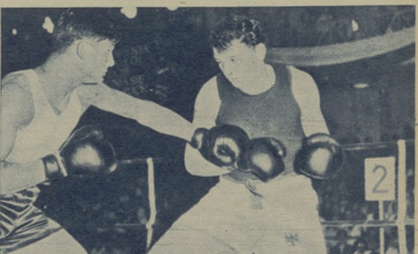
PÓŁCIĘŻKA: Po pięknej walce Grzelak (z lewej) nieznacznie wygrał na punkty z Jegorowem (ZSRR).



Nitschke (NRD) pokonał na punkty Pfirmanna (Niemcy zach.)



CIĘŻKA: Szocikas (z prawej) zwyciężył na punkty Krizmanica (Jugosł.).

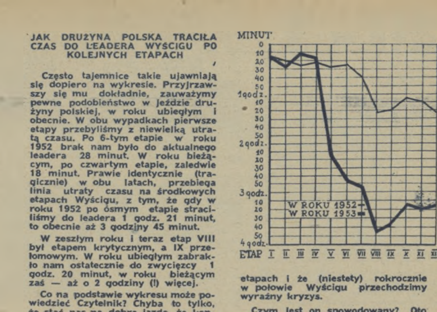


Węgrzyniak (z lewej), stale atakując, wygrał wysoko na punkty z Schreibauerem (Niemcy zach.).









ETAP VIII. BERLIN — GOERLITZ. Mimo, że od Lipska drużyna polska jedzie tylko we trójkę, z etapu na etap poprawia pozycję. Drużynowo windujemy się na ósme miejsce. Indywidualnie — Wilczewski na 15, Królak na 16. Ostatni etap na ziemiach NRD czci zwycięstwem Trefflich.

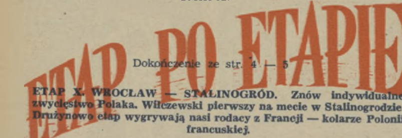
ETAP IX. ZGORZELEC — WROCŁAW. Rozpoczynamy serię wielkich zwycięstw. We Wrocławiu pierwszy Królak, drużynowo Polska! Cały naród radośnie wita zwycięstwa Polaków i bohaterskich kolarzy Wyścigu Pokoju. Na zdjęciu tłumy na ulicach Legnicy.

ETAP PO ETAPIE

Dokończenie ze str. 4 — 5

ETAP X. WROCŁAW — STALINOGRÓD. Znów indywidualne zwycięstwo Polaka. Wilczewski pierwszy na mecie w Stalinogrodzie. Drużynowo etap wygrywają nasi rodacy z Francji — kolarze Polonii francuskiej.

ETAP XI. STALINOGRÓD — ŁÓDŹ. I znowu radość. Triumfują i to podwójnie Polacy z Francji: wygrywają etap drużynowo i indywidualnie — Pawlisiak. Drużyna NRD odbiera Danii pierwsze miejsce w Wyścigu.







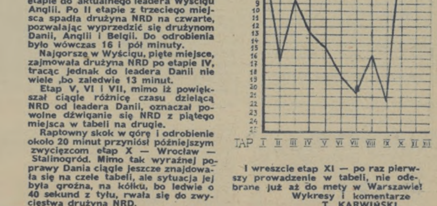












ETAP XII. ŁÓDŹ — WARSZAWA. Wspaniałym, podwójnym zwycięstwem kończą Wyścig Polacy. Bohater Wyścigu Królak — pierwszy na stadionie stolicy. Klabiński i Wilczewski pieczętują drużynowe zwycięstwo. Warszawa z otwartym sercem wita bohaterskich kolarzy.

JAK ZWYCIĘŻAŁ, TRACIŁ I ODRABIAŁ CZAS STANISŁAW KRÓLAK DO INDYWIDUALNEGO ZWYCIĘZCY ETAPU I LEADERA WYŚCIGU

A więc najgorsze etapy I i V — kosztowały w sumie utratę ponad 15 minut, a do zwycięstwa zabrakło Królakowi w Warszawie zaledwie 15(!) minut.

Najlepiej wypadły etapy końcowe: Berlin, Görlitz, Wrocław, Stalinogród, Łódź, Warszawa. Zwyciężył dwukrotnie — we Wrocławiu i Warszawie, w Łodzi był o krok od zwycięstwa.

Do etapu VII traci z dnia na dzień czas do leadera Wyścigu, osiągając krytyczną — blisko 1 godzinę. I tu jakby się „dotarł", jakby dopiero teraz zdobył potrzebną kondycję. Od tej chwili z etapu na etap konsekwentnie odrabia utracony czas, bijąc swego rodzaju rekord: w ciągu pięciu dni — 35 minut.

W jeździe Królaka nie było tzw. wyskoków — albo jedzie źle (gdy brakło mu może kondycji), albo wspaniale (gdy ją odzyskał).

Zwycięzcy drużynowi VI Wyścigu Pokoju — kolarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zdjęcia: S. Rostkowski oraz CAF — specjalnie dla „Sportowca".

JAK DRUŻYNA POLSKA TRACIŁA CZAS DO LEADERA WYŚCIGU PO KOLEJNYCH ETAPACH

Często tajemnice takie ujawniają się dopiero na wykresie. Przyjrzawszy się mu dokładnie, zauważymy pewne podobieństwo w jeździe drużyny polskiej, w roku ubiegłym i obecnie. W obu wypadkach pierwsze etapy przebyliśmy z niewielką utratą czasu. Po 6-tym etapie w roku 1952 brak nam było do aktualnego leadera 28 minut. W roku bieżącym, po czwartym etapie, zaledwie 18 minut. Prawie identycznie (tragicznie) w obu latach, przebiega linia utraty czasu na środkowych etapach Wyścigu, z tym, że gdy w roku 1952 po ósmym etapie straciliśmy do leadera 1 godz. 21 minut, to obecnie aż 3 godziny 45 minut.

W zeszłym roku i teraz etap VIII był etapem krytycznym, a IX przełomowym. W roku ubiegłym zabrakło nam ostatecznie do zwycięzcy 1 godz. 20 minut, w roku bieżącym zaś — aż o 2 godziny (!) więcej.

Co na podstawie wykresu może powiedzieć Czytelnik? Chyba to tylko, że stać nas na dobrą jazdę, że kondycję tracimy zaraz po pierwszych a odzyskujemy dopiero na ostatnich etapach i że (niestety) rokrocznie w połowie Wyścigu przechodzimy wyraźny kryzys.

Czym jest on spowodowany? Oto pytanie, które nie stawiamy już Czytelnikom, ale które domaga się rzeczowej, prawdziwej i otwartej odpowiedzi.

SZYBKOŚĆ INDYWIDUALNEGO ZWYCIĘZCY NA POSZCZEGÓLNYCH ETAPACH

Wyścig tegoroczny nie należał do najszybszych. Zwycięzca Pedersen rozwinął przeciętną około 36 km/godz. Słabe tempo spowodowane było przede wszystkim przejmującym zimnem i deszczami, szczególnie na trasach biegnących po ziemiach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rozważając szanse Polaków przed Wyścigiem, informowaliśmy naszych Czytelników w reportażu z Nr 14-go o nowych zadaniach treningu, stosowanego na obozie przygotowawczym we Wrocławiu.

„Ćwiczymy przede wszystkim szybkość — informował nas wówczas Liszkiewicz — a więc ten element, którego zawsze nam, w przeciwieństwie do kondycji, brakowało".

I rzeczywiście, tym razem nie zabrakło nam szybkości, o czym świadczy jazda Królaka, Wilczewskiego i Klabińskiego na najszybszych końcowych etapach Wyścigu.

JAK DRUŻYNA NRD TRACIŁA CZAS DO LEADERA WYŚCIGU I OSIĄGNĘŁA ZWYCIĘSTWO

Zaczęło się od trzech minut — tyle brakowało czasu drużynie NRD po I etapie do aktualnego leadera Wyścigu Anglii. Po II etapie z trzeciego miejsca spadła drużyna NRD na czwarte, pozwalając wyprzedzić się drużynom Danii, Anglii i Belgii. Do odrobienia było wówczas 16 i pół minuty.

Najgorsze w Wyścigu, piąte miejsce, zajmowała drużyna NRD po etapie IV, tracąc jednak do leadera Danii nie wiele ,bo zaledwie 13 minut.

Etap V, VI i VII, mimo iż powiększał ciągle różnicę czasu dzielącą NRD od leadera Danii, oznaczał powolne dźwiganie się NRD z piątego miejsca w tabeli na drugie.

Raptowny skok w górę i odrobienie około 20 minut przyniósł późniejszym zwycięzcom etap X — Wrocław — Stalinogród. Mimo tak wyraźnej poprawy Dania ciągle jeszcze znajdowała się na czele tabeli, ale sytuacja jej była groźna, na kółku, bo ledwie o 40 sekund z tyłu, rwała się do zwycięstwa drużyna NRD.

I wreszcie etap XI — po raz pierwszy prowadzenie w tabeli, nie odebrane już aż do mety w Warszawie!

Wykresy i komentarze
T. KARWIŃSKI

Jak walczono o miejsce w pierwszej dziesiątce w VI Wyścigu Pokoju

(dużymi literami — zwycięzca etapu)

L. p.	po I — Brno	po II — Praga	po III — Karlovy Vary	po IV — Decin	po V — K. Marxstadt	po VI — Lipsk	po VII — Berlin	po VIII — Görlitz	po IX — Wrocław	po X — Stalinogród	po XI — Łódź	po XII — Warszawa	Łączny czas
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10	ELOOT (Belg.) Maitland (Anglia) Pedersen (Dania) Hadasik (Polska) Van Schil (Belg.) Proctor (Anglia) Trefflich (NRD) Newman (Anglia) Trygg (Norw.) Schur (NRD)	PEDERSEN Maitland Andresen (Dania) Deutsch (Austria) Eloot Van Schil Proctor Newman Trygg Schur	DEUTSCH Maitland Pedersen Van Schil Knezourek (CSR) Eloot Malek (CSR) Newman Proctor Radigon (Franc.)	Pedersen Maitland Van Schil Eloot Knezourek Deutsch Malek Andresen Newman Radigon RUZICZKA (CSR)	Pedersen Eloot Andresen Van Schil KOCEV (Bułg.) Schur (NRD) Maitland Deutsch Rebry (Belg.) Radigon	Andresen Pedersen Eloot Schur Van Schil Kocev Deutsch Rebry Maitland Radigon MALEK (CSR)	ANDRESEN Pedersen Schur Eloot Deutsch Van Schil Kocev Rebry Radigon Maitland	Pedersen Andresen Schur Deutsch TREFFLICH Van Schil Kocev Pawlisiak (Pol. fr.) Jones (Anglia) Rebry	Pedersen Andresen Schur Deutsch Trefflich Van Schil Kocev Pawlisiak Radigon Thygesen (Dania) KRÓLAK (Pol.)	Pedersen Schur Andresen Trefflich Deutsch Pawlisiak Van Schil Kocev Królak Radigon WILCZEWSKI (Pol.)	Pedersen Andresen Schur Trefflich PAWLISIAK Deutsch Van Schil Królak Radigon Kocev	Pedersen (Dania) Andresen (Dania) Schur (NRD) Trefflich (NRD) Pawlisiak (Pol. fr.) Deutsch (Austria) Van Schil (Belgia) KRÓLAK (Polska) Radigon (Francja) Kocev (Bułg.)	62:41,12 62:43,57 62:46,27 62:49,02 62:52,45 62:58,47 62:59,50 63:06,33 63:09,41 63:09,56
Polacy	Hadasik (4) Ulik (51) Wilczewski (58) Wójcik (64) Klabiński (66) Królak (82)	Wilczewski (28) Ulik (31) Wójcik (32) Klabiński (38) Hadasik (48) Królak (48)	Wójcik (18) Klabiński (19) Wilczewski (23) Królak (50) Ulik (60) Hadasik — wycofał	Wójcik (18) Klabiński (19) Wilczewski (22) Królak (40) Ulik (56)	Wilczewski (34) Królak (37) Ulik (55) Wójcik (57) Klabiński (59)	Wilczewski (32) Królak (36) Klabiński (52) Wójcik — wycofał Ulik — wycofał	Wilczewski (28) Królak (27) Klabiński (43)	Wilczewski (15) Królak (16) Klabiński (38)	Królak (13) Wilczewski (15) Klabiński (38)	Królak (9) Wilczewski (11) Klabiński (35)	Królak (8) Wilczewski (11) Klabiński (35)	Królak (8) Wilczewski (11) Klabiński (35)	63:06,33 63:17,28 66:40,17

20 - V

POZA MIĘSNIAMI I TECHNIKĄ...

To, co w pierwszych dniach turnieju zaczęło się tylko zarysowywać, w trzecim stało się już zupełnie wyraźne — bokserzy Związku Radzieckiego odcinają się od pozostałych, są klasą. Ćwierćfinałowe walki Bułakowa, Stiepanowa, Jengibariana i Szczerbakowa mówiły wyraźnie, że bokserzy Związku Radzieckiego w większości będą finalistami turnieju.)

Obok pięściarzy radzieckich głównymi aktorami mistrzostw są Polacy. W trzecim dniu turnieju szeciu bokserów polskich zakwalifikowało się do półfinału. Do tego czasu nie ponieśli ani jednej porażki. Kukier zdecydowanie rozprawił się z wicemistrzem z Helsinek Baselem (Niemcy zach.), a Stefaniuk święcił wielki triumf, zwyciężając mistrza Olimpiady Hamalainena. Drogosz miażdżąco pokonał Van der Keere. Kruża, Antkiewicz i Chychła też wyraźnie wygrywają swe walki. Jeszcze jeden dzień zwycięstwa polskiego boksu.

Zwycięstwa te radośnie przeżyliśmy, są one już nasze. Chcielibyśmy się zatrzymać jednak jeszcze na innych cechach, różniących pięściarzy poszczególnych krajów.

Wiele pozy widzieliśmy u wicemistrza olimpijskiego Basela, wiele różnych tanich sztuczek i nonszalancji. Jakże różnił się od niego Kukier, walczący spokojnie i z wolą zwycięstwa. Tę wolę walki, opanowanie, skupienie, widzimy u wszystkich zawodników polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej. Te walory wynikające z pełnej świadomości spełnianego zadania. Stąd walki ich są zawsze pokazem lepiej lub gorzej przeprowadzonego ataku, ale nigdy bezmyślną bijatyką, jakiej przykład zademonstrował nam Belg Vlaeminch.

Osobną kartą są Jugosłowianie. Tym bokserom mało znany jest zwyczaj podawania rąk po walce.

Omawiając te jaskrawe różnice, nie mamy zamiaru wyczerpać zagadnienia. Daliśmy tylko parę codziennie powtarzających się obrazów postawy poszczególnych zawodników, których sportowy rozwój i moralna postawa kształtuje się w różnych warunkach.

W morale zawodników trzeba szukać źródła siły, która utorowała drogę po pierwszym dniu ćwierćfinałów 17 reprezentantom Polski, ZSRR i krajów demokracji ludowej do półfinałów Mistrzostw Europy.

(HD)

Wszystkie zdjęcia CAP — specjalnie dla „Sportowca"



MUSZA:
Aleksandrow (Bulgaria) — SPANO (Włochy)



MAJDLOCH (CSR) — Buechner (NRD)



KUKIER (Polska) — Basel (Niem. zach.)



BUŁAKOW (ZSRR) — Currie (Szkocja)



KOGUCIA:
MANDREANU (Rum.) — Bidner (Austria)



STEFANIUK (Pol.) — Hamalainen (Finl.)



STIEPANOW (ZSRR) — Nikolow (Bułg.)



Mc. NALLY (Irl.) — Smillie (Szkocja)



PIÓRKOWA:
REDLI (Jug.) — Maleszanow (Bułg.)



Loman (Finl.) — ZASUCHIN (ZSRR)



Horwath (Węgry) — MEHLING (Niemcy zach.)





Hamia (Francja) — KRUŻA (Polska)



LEKKA:
Ahlin (Szwecja) — JUHASZ (Węgry)



NIINIVUORI (Finl.) — Di Jasio (Wł.)



JENGIBARIAN (ZSRR) — Markow (Bułg.)



Hinson (Anglia) — ANTKIEWICZ (Polska)



LEKKOPÓŁŚREDNIA:
AMBRUS (Rum.) — Schalek (Austr.)





Van der Keere (Belgia) — DROGOSZ (Polska)



Sovljanski (Jug.) — MILLIGAN (Irl.)



SZAKACS (Węgry) — Daidi (Francja)



PÓŁŚREDNIA:
Edrenic (Jug.) — SZCZERBAKOW (ZSRR)



VLAEMINCK (Belgia) — Lombardet (Fr.)



LINCA (Rum.) — Krocak (CSR)



CHYCHŁA (Polska) — Heidemann (Niem. zach.)

21 - V

9 POLAKÓW WCHODZI DO PÓŁFINAŁÓW

Dla wytrwale uczęszczających na turniej bokserski już stało się jasne, że jak pięściarz radziecki wchodzi na ring to na pewno w jego rogu zapłonie światło zwycięstwa. Ale jak przeciw Tiszynowi wyszedł na ring dwukrotny mistrz olimpijski i dwukrotny mistrz Europy Papp, to trzeba powiedzieć, że prawie cała widownia była przekonana, że zwycięży Węgier.

Już dwa razy spotykało się tych dwóch zawodników i dwa razy wygrywał Papp. Dlaczego dziś miało być inaczej?

A jednak Tiszyn okazał się bokserem godnym radzieckiej szkoły i odniósł wielki triumf bijąc Pappa. W miarę zbliżania się walk finałowych pięściarze radzieccy zyskują coraz więcej na zaciętości i stają się coraz groźniejszymi i coraz widoczna się staje ich wielka wola zwycięstwa.

Obok pięściarzy radzieckich uparcie umacniają swe pozycje w turnieju Polacy. Grzelak, Węgrzyniak i Pietrzykowski pokonali swych przeciwników i zakwalifikowali się do półfinałów. Specjalnie cennym był sukces Pietrzykowskiego. Walka Pietrzykowski z Serbu (Rumunia) była drugim międzynarodowym spotkaniem tego 19-letniego chłopca. I za jego spokój, za sportową ambicję, którą Pietrzykowski wykazał w tej walce, należy mu się uznanie.

Z pięściarzy polskich tylko jeden Piórkowski nieznacznie przegrał z mistrzem Europy Sjoelinem. Zwycięstwa bokserów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nie bardzo idą w smak niektórym sędziom, którzy starają się je umniejszyć. Np. sędzia ringowy Helmar (Norwegia) dziwnie upatrzył sobie Piórkowskiego i wiecznie przerywał mu akcje. Po komendzie „puść" (że niby Polak za wcześnie atakuje, co było widocznym fałszem) — zwracał mu uwagę. To samo odnosi się i do niektórych sędziów punktowych. Przyznanie zwycięstwa Pfirmannowi w spotkaniu z Prihodą (CSR) było skandalem.

Ale te gierki sędziowskie, pomimo że wyrządzają krzywdę niejednemu zawodnikowi (co jest rzeczą nadzwyczaj przykrą), nie mogą zmienić obrazu boksu europejskiego. Nic już nie zmieni faktu, że na 40 zawodników startujących w półfinałach, 25 reprezentuje Związek Radziecki, Polskę i kraje demokracji ludowej. (M. D.)





LEKKOŚREDNIA: RESCH (Niem. zach.) — Candau (Fr.)

Papp (Węgry) — TISZYN (ZSRR)





Serbu (Rum.) — PIETRZYKOWSKI (Polska)



Mullen (Szk.) — WELLS (Anglia)



ŚREDNIA
Tita (Rum.) — WEMHOENER (Niem. zach.)



Piórkowski (Pol.) — SJOELIN (Szwecja)



Strina (Włochy) — BARTON (Anglia)



Łukjanow (ZSRR) — KOUTNY (CSR)





PÓŁCIĘŻKA: Ciobotaru (Rum.) — GRZELAK (Polska)



Cooper (Anglia) — JEGOROW (ZSRR)

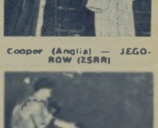


NITSCHKE (NRD) — Szabo (Węgry)

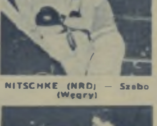
PFIRMANN (Niem. zach.) — Prihoda (CSR)



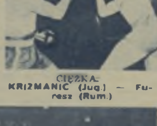
CIĘŻKA
KRIZMANIC (Jug.) — Furesz (Rum.)



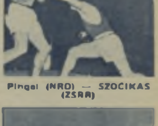
Pingel (NRD) — SZOCIKAS (ZSRR)



Farkas (Węgry) — SCHREIBAUER (Niem. zach.)



Netuka (CSR) — WĘGRZYNIAK (Polska)



Uwaga: Na pierwszym miejscu podajemy zawodnika z lewej strony zdjęcia. Nazwisko zwycięzcy piszemy dużymi literami.

STANISŁAW DYGAT

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO A PÓŹNIEJ... BOKS

Od przybytku głowa nie boli. Wychodząc w środę wieczorem z hali „Gwardii", nie znalazłem potwierdzenia tego przysłowia. Od przybytku wielkich wrażeń, jakich doznałem w czasie trzech ubiegłych dni, właśnie rozbolała mnie głowa. Te dni zdołały wyczerpać co najmniej trzykrotnie zaplanowany na cały czas mistrzostw zapas emocji.

Wieczór jest piękny. Świeci księżyc. Trzeba choć na moment uniknąć natłoku zdarzeń, które rozgrywały się na ringu i na hali. Ale jakże uniknąć, skoro tłum ludzi, wraz z którymi idę, o niczym innym nie mówi.

— ...Chychła, Stefaniuk. Lewy sierpowy... Piękny unik... Bułakow... To, tamto...

Wyrywam się z tłumu i chyłkiem pośpiesznie umykam Krakowską na Krakowskie Przedmieście.

Tu już jest nieco spokojniej. Spóźnieni przechodnie chodzą normalnie, jakby nic w owym dniu się nie stało. Jakby sława mistrza olimpijskiego Hamalainena i wicemistrza Basela nie została powalona pięściami dwu młodziutkich Polaków. Kukier i Stefaniuk... Nie, nie! Stop! Krok do tyłu. Miałem przecież odpocząć na moment od boksu.

Trzeba uporządkować sprawy codzienne, zaniedbane nieco i lekceważone od poniedziałku.

Nad miastem snuje się wieczorny upał, przyświeca mu piękny, majestatyczny księżyc. Na księżycu nie ma ludzi, a więc nie ma i boksu. Wisi nisko poza drzewami Ogrodu Saskiego. Gdzieś mniej więcej nad halą, nad lewym rogiem ringu. Tam, gdzie rano stał po walce Kukier i oczekiwał wraz z nami czy sędziowie przyświadczą mu swym wyrokiem zwycięstwo, na które zasłużył...

Psiakość! Na księżycu nie ma ludzi, ale nawet on, przeklęty, wiedzie nas do ubiegłych zdarzeń na ringu Hali Gwardii.

Staram się chwilę pomyśleć o przeczytanej niedawno książce. Niewątpliwie autor prowadzi akcję dosyć czysto i z głową. Dysponuje dobrą techniką, skutecznie bije efektem, wykonuje zręczne uniki metaforą. Ale brak mu kondycji i w ostatnich rozdziałach jest trochę wypompowany, gubi się, zaczyna wpadać w klincze schematu...

Zmierzam do przystanku autobusowego. Niedaleko rogu Traugutta uwagę moją przykuwa jakiś incydent. Pod ścianą domu stoi kobieta, przed nią gestykulujący mężczyzna. Już z daleka można stwierdzić, że toczy się między nimi gwałtowna sprzeczka. On coś wykrzykuje, jakby się odgraża. Ona replikuje piskliwie. Nagle on podnosi rękę... Widać, że brutal chce kobietę uderzyć. Spieszę z rycerskim zamiarem wyperswadowania mu tego, kiedy nagle słyszę jego spokojny głos:

— Zaręczam ci, moja kochana, że się mylisz. To nie był cios na żołądek tylko na szczękę. Belg odkrył się, poszedł naprzód, a wtedy Drogosz przytomnie skontrował. Ot, tak...

I pokazuje.

Oddalając się, słyszę jak ona z kobiecym uporem swarliwie replikuje.

— W żołądek, w żołądek... A ja mówię, że w żołądek. Ot, tak.

I pokazuje.

Nie! Dziś w tym mieście człowiek nie uwolni się od boksu.

W domu staram się zabrać do pracy. Robię porządek, przeglą-

(Dokończenie na str. 15)

18 - V

PIERWSZY DZIEŃ PIERWSZE EMOCJE

Już od pierwszej turniejowej walki zaczęło wyraźnie się zarysowywać, że bokser, który wywalczy sobie prawo walki w finale, reprezentować będzie naprawdę wysoką klasę.

Doborowi zawodnicy w każdej wadze wykrywają najmniejszy błąd przeciwnika i przesiewają gorszych. Już w pierwszej walce wicemistrz olimpijski Basel (Niemcy zach.) spotkał się z Rumunem Dobrescu. Basel ma świetną pracę nóg i ciosy proste. Dobrescu ma, jak na muchę, morderczе uderzenie i niepowstrzymany pęd do przodu, jednak bije niecelnie. Natychmiast wykrył to jego przeciwnik i korzystając z tej niedokładności wyeliminował go z turnieju.

Obserwując walki pierwszego dnia, widać było wyraźnie, że tylko dokładnie opracowany, wysokiej klasy plan taktyczny, poparty bezbłędną techniką, może utorować drogę do zwycięstwa. Jakieś tanlutkie taktyczne zagrania skazane są z góry na niepowodzenie. Np. Jugosłowianin Srdanovic liczył na to, że od początkowego gongu zasypie lawiną ciosów Stiepanowa, tym go oszołomi i przechwyci inicjatywę na wszystkie trzy rundy. Co z tego jednak wynikło? Zawodnik radziecki z całym spokojem wytrzymał tę lawinę chaotycznych ciosów, umiejętnie blokował i wypuszczał kontry, a w końcu sam ruszył do zdecydowanego ataku i wygrał walkę. Plan taktyczny Jugosłowianina był zbyt naiwny, jak na warszawski turniej.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że w toczącym się turnieju startują takiej klasy bokserzy, że nie można ich zaskoczyć. Owszem, można. Tylko to zaskoczenie musi być poparte dokładnym ciosem i świetnym unikiem, nie mówiąc już o kondycji. Udowodnił to Kruża. Żywiołowy atak i precyzyjne serie Polaka niewątpliwie zaskoczyły Canipela. Zanim Belg się zorientował — już przegrywał walkę. Chcąc ratować losy spotkania, zaczął szukać luki w gardzie Kruży dla swego nokautującego ciosu, ale było już za późno. Kruża krył się później dokładnie i sam celnie, ale już spokojniej atakował i zwycięsko przeprowadził swój taktyczny plan. (H. D.).


MUSZA: BASEL (Niemcy zach.) — Dobrescu (Rum.)


Karpati (Węgry) — CURRIE (Szkocja)


Limmonen (Finlandia) — BUŁAKOW (ZSRR)


KOGUCIA Molnar (Węgry) — HAMALAINEN (Fin.)


NIKOLOW (Bułgaria) — Schidan (Niem. zach.)


STIEPANOW (ZSRR) — Srdanowic (Jugosławia)


Martin (Francja) — Mc NALLY (Irlandia)


Petrina (CSR) — SMILLIE (Szkocja)

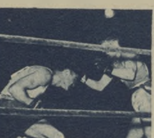

PIÓRKOWA: Stehlik (CSR) — MEHLING — (Niem. zach.)


Margaritt (Rumunia) — HORVATH (Węgry)


Canipel (Belgia) — KRUŻA (Polska)


Schroeter (NRD) — HAMIA (Francja)


LEKKA: AHLIN (Szwecja) — Gold (CSR)


Stefanovic (Jugosławia) — NIINIVUORI (Finlandia)


DI JASIO (Włochy) — Pierson (Francja)


Potesil (Austria) — MARKOW (Bułgaria)


JENGIBARIAN (ZSRR) — Gutschmidt (NRD)


Roth (Niem. zach.) — HINSON (Anglia)


Fiat (Rumunia) — ANTKIEWICZ (Polska)

YANN LE FLOCH „L'HUMANITE" — ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

PATRZĘ NA „TOUR DE FRANCE" I „WYŚCIG POKOJU"

Francja posiada od 50 lat swoją wielką próbę kolarską — „Tour de France". Próba ta początkowo była wyścigiem na pięciu lub sześciu etapach 300 do 400 km... Startowano wczesnym rankiem, przybywano do mety nocą. Rowery nie posiadały wówczas wolnego koła i były bardzo ciężkie. Ówczesnych zawodników nie poprzedzała reklamowa karawana. Nie jechały w ślad za nimi ciężarówki warsztatowe. Gdy mówi się we Francji o tym wyścigu, to wspomina się zawsze historię ojca Christophe, który złamał widelec swego roweru podczas zjazdu z Tourmalet (wąwóz w pięknych górach Pirenejskich) i zmuszony był przeprowadzić własnoręcznie reperację w jednej z kuźni!

„Tour de France" był już wtedy wyścigiem o wyjątkowej popularności. W najbardziej zapadłych wioskach mówiono o Garin, Christophe, Aucouturier — ówczesnych mistrzach.

Mówiono, że trzeba być nadczłowiekiem, by zdobyć się na taki wyczyn: jak przejechanie 4.000 km w ciągu kilku dni, podczas deszczu, w słońcu lub wśród górskich śniegów. A poza tym drogi nie były tak piękne jak obecnie. By zrozumieć, czym jest obecnie wyścig „Tour de France", należy przypomnieć jego początki.

Pewien człowiek, nazwiskiem Henri Desgranges, redaktor naczelny czasopisma „L'Auto", wykorzystał powodzenie, jakim cieszył się ten wyścig i otaczające go legendy. Rozpoczął od wydawania dodatków nadzwyczajnych podczas trwania wyścigu. Następnie zainteresował tą sprawą dwa czy trzy przedsiębiorstwa reklamowe... „Tour de France" stawał się wielkim przedsiębiorstwem handlowym.

Obecnie wyścigowi temu towarzyszy reklamowa karawana ogłaszająca wina „Dubonnet" lub „Cinzano", czekoladę „Meunier", ciastka „La Lune" itp... Karawana pojazdów zwiększa się z roku na rok, przy czym, w roku ubiegłym rozciągała się na przestrzeni 15 km.

Kolumna ta poprzedza o pół godziny zawodników, a każda ciężarówka lub autobus reklamowy płaci za prawo udziału sumy przewyższające często pół miliona, a czasem sięgające miliona franków.

„Tour de France" można więc porównać do wędrownego cyrku, który sprawia wrażenie, że zawodnicy są jedynie pretekstem całej tej imprezy. Mimo to „Tour de France" cieszy się nadal popularnością. Zawodowi kolarze, jak Francuzi Bobet lub Robic, Włosi Coppi i Bartali, Szwajcarzy Koblet i Kubler, zdają sobie sprawę, iż zwycięstwo lub czołowe miejsce w „Tour de France" zapewniają im kontrakty na wyścigi torowe podczas trzech do czterech następnych miesięcy. Dla zawod-

19 - V

WSZYSCY POLACY WCHODZĄ DO ĆWIERĆFINAŁÓW

Drugi dzień Mistrzostw Europy w Łokale był jeszcze dniem walk eliminacyjnych. Przez gąszcz walk, bez żadnej porażki, zwycięsko przeszła polska dziesiątka. Tak więc w każdej wadze — w ćwierćfinałach mamy naszego przedstawiciela. Jest to sukces nie notowany w dziejach polskiego pięściarstwa. Nasi chłopcy idą ławą od zwycięstwa do zwycięstwa i nie zanosi się na to, by ławę można było powstrzymać lub rozbić. Nie sądźmy jednak, że sukcesy te były wywalczone jak to się mówi „jedną ręką". W Mistrzostwach startuje śmietanka bokserska naszego kontynentu i często do ostatniej rundy ważą się losy spotkania. Szczególnie wiele mieliśmy powodów do niepokoju przed walką Drogosza z Miednowem.

Przegrana Miednowa była jedyną dotychczasową porażką pięściarzy radzieckich. Pięściarze radzieccy swą wysoką klasą wyraźnie odcinają się od pozostałych drużyn i są jedynymi obok polskiego zespołu, którzy idą ławą do ćwierćfinałów i na pewno wielu z nich odegra decydującą rolę w finałach turnieju.

Wracając do walk eliminacyjnych trzeba powiedzieć, że stały one na b. wysokim poziomie, chociaż nie wszyscy z czołowych pięściarzy Europy brali w nich udział.

Niektórzy bokserzy jednak trochę nas rozczarowali. Wiele przed turniejem mówiono o świetnym opanowaniu kunsztu pięściarskiego przez Anglików lub Włochów. Tymczasem wprawdzie wielu z nich jest niezłymi pięściarzami, ale daleko im jeszcze, jeżeli chodzi o refleks czy technikę, do Drogosza, a siłą ciosu — do Stiepanowa. Belgowie to jeszcze prymityw.

Dobrą pięściarską klasę reprezentują prawie wyłącznie tylko bokserzy Szkocji, Irlandii i Francji. Reszta reprezentantów państw kapitalistycznych, z małymi wyjątkami to jednak przeciętna klasa.

Powód burzliwego rozwoju sportu ludowego jest dla nas jasny. Opieka państwa ludowego stwarza idealne warunki dla rozwoju sportu, a upadek sportu kapitalistycznego ma swe źródła w warunkach ustrojowych. Kapitaliści chcą zarabiać, a a nie opiekować się sportem.

(HD)

UWAGA: Nazwiska zwycięzców piszemy DUŻYMI literami. Na pierwszym miejscu nazwisko zawodnika znajdującego się na zdjęciu z lewej strony.

Wszystkie zdjęcia CAF — specjalnie dla „Sportowca"

LEKKOPÓŁŚREDNIA:

Hansen (Norwegia) — AMBRUS (Rumunia)

Miednow (ZSRR) — DROGOSZ (Polska)

Vecchiatto (Włochy) — MILLIGAN (Irlandia)

Witowec (CSR) — SOVLIANSKI (Jugosławia)

Sarderian (Bułgaria) — DAIDI (Francja)

SZAKACS (Węgry) — Kandel (Niem. zach.)

PÓŁŚREDNIA:

Kraxner (Austria) — LINCA (Rumunia)

Doeri (Węgry) — HEIDEMANN (Niem. zach.)

Ruggieri (Włochy) — CHYCHŁA (Polska)

LEKKOŚREDNIA:

PIETRZYKOWSKI (Polska) — Pawlic (Jugosławia)

Capl (CSR) — SERBU (Rumunia)

Georgiew (Bułgaria) — MULLEN (Szkocja)

Kohlegger (Austria) — WELLS (Anglia)

ŚREDNIA:

Plachy (Węgry) — STRINA (Włochy)

BARTON (Anglia) — Goetz (NRD)

Skrużny (Austria) — ŁUKNIANOW (ZSRR)

Stankow (Bułgaria) — KOUTNY (CSR)

PÓŁCIĘŻKA:

Persio (Włochy) — PFIRMANN (Niem. zach.)

Młoda Koreanka wita w Lipsku Anglika Thomasa.

Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"

ników tych aspekt finansowy kolarstwa jest zagadnieniem zasadniczym.

W wyścigu tym biorą udział nie tylko ci mistrzostwie, lecz również i inni. Ci inni — nieznani nikomu — niewiele zyskują z udziału w wyścigu. Mają oni jedynie nadzieję zabłyśnięcia podczas kilku etapów. Marzą tylko o jednym: zwrócić na siebie uwagę publiczności, uzyskać popularność.

Jeżeli tak długo rozwodziłem się o „Tour de France" zanim podzielę się z wami moimi wrażeniami z „Wyścigu Pokoju", to tylko dlatego, by podkreślić ich różnicę. Z jednej strony — impreza o charakterze handlowym ze wszystkimi jej właściwościami, z drugiej — zawody amatorskie bez „kantów" i kombinacji.

Na drogach „Wyścigu Pokoju" z Bratysławy do Pragi, z Lipska do Berlina, ze Stalinogrodu do Warszawy było zawsze tyle widzów, a może nawet i więcej co na drogach „Tour de France". „Wyścigowi Pokoju" towarzyszył jednak entuzjazm, podczas gdy „Tour de France" budził tylko ciekawość. W Czechosłowacji, w NRD, lub w Polsce, młodzież szkolna powiewała chorągiewkami na cześć zawodników i towarzyszących wyścigowi, wołając „Pokój"!

Na drogach Francji chłopcy uciekali na wagary, ażeby zobaczyć przejeżdżających zawodników.

Na drogach „Wyścigu Pokoju", słowo „Pokój" wypisane było wszędzie: na bramach triumfalnych, zawieszone na drzewach. We Francji, ci którzy chcieli napisać słowo „Pokój" na trasie wyścigu, mogli to jedynie uczynić kredą na asfalcie podczas nocy.

Szczegóły te najlepiej określają różnicę nastrojów, w jakich odbywają się oba te wyścigi!

Z punktu widzenia kolarzy różnica ta jest także znaczna. Podczas „Tour de France" poszczególne drużyny rywalizują ze sobą, gdyż należy do rywalizujących z sobą firm handlowych. Jeśli jakiś zawodnik złamie kierownicę, nie może liczyć na pomoc wozu technicznego drużyny konkurencyjnej...

Podczas „Wyścigu Pokoju" widziałem jak zawodnik francuski otrzymał rower od załogi wozu czechosłowackiego. Francuz ten (Fillette) złamał pedał... We Francji samochód konkurencji minąłby Fillette, nie zatrzymując się. A siedzący wewnątrz dyrektor drużyny konkurencyjnej powiedziałby sobie:

— Dobra jest, jednego przeciwnika ubyło. Moi kolarze będą mieli mniej pracy.

I chociaż „Wyścig Pokoju" odbywa się pod znakiem braterstwa, to jednak odznacza się gorącym współzawodnictwem.

Przeciętna szybkość osiągnięta przez Pedersena (36 km na godzinę) nie jest niższa od wyników zawodowych kolarzy biorących udział w „Tour de France". Toteż

(Dokończenie na str. 16)



JURYJ NAGIBIN

TŁUM. M. PAWŁOWICZ

RING WOLNY!



5)

Poniżej drukujemy zakończenie opowiadania, które ukazało się w tygodniku „Przyjaźń" i którego pierwsze części zamieściliśmy w poprzednich numerach „Sportowca".

Aleksy otworzył oczy i dał znak sekundantowi: starczy powietrza. W przeciwległym rogu, rozłożywszy ręce na sznurach siedział Wagramow. Lekarz Korobiejnikow krzątał się wokół niego — wargi przecież krwawiły. Szeleszniow pomyślał o tym, jak za chwilę pozorne zmęczenie Wagramowa ustąpi przed burzliwą energią, przed rozsądnie stosowanym dynamitem i uśmiechnął się.

Jego spojrzenie popłynęło dalej, poza ring. Tam, jak na dnie przepaści, szumiał inny świat. Szeleszniow już nieraz zauważył, że kiedy się spogląda z ringu na trybuny, to w pierwszej chwili publiczność wydaje się czymś płynnym, rozkołysanym, różowożółtym. Mija jedna chwila i oto twarze wypływają z mgły, stają się widoczne wyraźnie, jak w dobrze ustawionej lornetce. Przebiegł oczyma po twarzach nieznanych mu mężczyzn i kobiet, zatrzymał przez chwilę spojrzenie na młodziutkim milicjancie, który wciąż jeszcze denerwował się i przeżywał walkę, potem zaś wszystkie twarze odpłynęły i pozostała tylko jedna — ostra, niechętna, obca twarz Niny. Siedziała w pierwszym rzędzie, obok centralnego przejścia, naprzeciwko ringu. Wszystko to, co zdarzyło się wczoraj, falą złych uczuć popłynęło poprzez serce Szeleszniowa. Poczuł ból. I ten ból zmącił jego spokój.

W samo serce uderzył gong. Znikła Nina, znikły trybuny. Został tylko kwadrat ringu. Szeleszniow wstał, pomocnik sekundanta zabrał krzesełko.

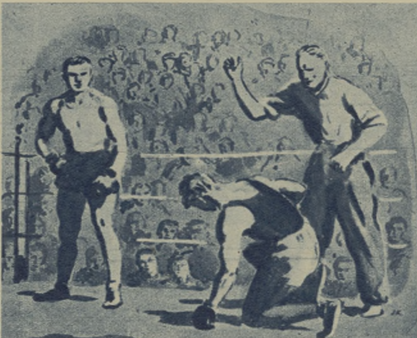
Wierny swej taktyce Aleksy znów ruszył do ataku, pragnąc narzucić Wagramowowi walkę na półdystans. Nieoczekiwanie Wagramow otworzył gardę. To był trick, który Szeleszniow zrozumiał o jakąś tysięczny ułamek sekundy wcześniej niż mistrz mógł to wykorzystać. Aleksy zrobił nagły unik. Rękawica Wagramowa jak pocisk przeleciała obok jego oczu, ale kontra Szeleszniowa była tak szybka, że Wagramow poczuł ją o wiele wcześniej niż zobaczył.

Wagramow nie przypadkowo był czterokrotnym mistrzem Związku Radzieckiego. Wytrzymał. Szeleszniow cofnął rękę, by znów uderzyć. Widział przed sobą czoło Wagramowa z wydatnymi łukami brwi, czoło lekko odchylone do tyłu...

W boksie decydują ułamki sekund. Szeleszniow zawahał się i stracił szansę. Czoło Wagramowa odpłynęło — czyste, mocne, bez żadnej skazy — i przeciwnik nie był już osiągalny.

Aleksy ruszył znowu do ataku. W jego postawie, w jego elastycznych, silnych ruchach nic się nie zmieniło. Widzowi mogło się wydawać, że Szeleszniow nadal dyktuje warunki, nadal narzuca swój styl. Ale w rzeczywistości nie panował już na ringu. Pierwszą osobą, która to zauważyła, był — Wagramow. Nie zastanawiał się nad tym, co się stało. Wystarczyło mu, że przeciwnik fatalnie spudłował. U podstaw każdego błędu leży jakaś słabość przeciwnika, a słabość trzeba natychmiast wykorzystać. Wagramow zrobił to, co było najprostsze. Odkrył głowę i sprowokował znowu Szeleszniowa. Cios zwichnięty został gdzieś w środku, zamiast w podbródek, trafił w rękawicę Wagramowa.

„To przez tę wczorajszą historię... Nie potrafię uderzyć w głowę" — pomyślał Szeleszniow i w tej właśnie chwili błękitna kopuła nieba zachwiała się i runęła w dół. Jak gdyby przywalony nią, Aleksy padł na deski.



Tylko skrawek podbródka Szeleszniowa był odsłonięty w chwili, kiedy zajął postawę. I ta drobna szczelina wystarczyła mistrzowi. Cios wdarł się w szparę jak wystrzał wyborowego strzelca i całą swą druzgocącą siłę przekazał ciału przeciwnika.

Szeleszniow otworzył oczy, zobaczył szare deski, pokryte cienką warstwą kurzu i zrozumiał co się stało.

— Cztery, pięć... — gdzieś daleko, daleko liczył sędzia.

Więc to jeszcze nie koniec... Czy starczy jednak sił, żeby powstać? Przed oczyma wszystko kołysało się jak w czasie burzy na oceanie, sznury ringowe podskakiwały jak burta okrętu.

Z uszu jakby korki wyleciały i do muszli usznej wdarł się niespokojny szum — stadion się denerwował.

Aleksy zamknął oczy, a kiedy je znów otworzył, ujrzał czysty błękit nieba i krążące nad stadionem gołębie. Krążyły po niebie — białe, siwe, niebiesko-szare — nurkowały, zataczały kręgi i nagle, jakby się zmówiły, odpływały w bok i znikały za krańcem stadionu.

Wydało się nagle Szeleszniowowi, że wśród zgiełku okrzyków, gwizdów i oklasków słyszy głos Niny. Odwrócił się na bok i w szczelinie między podłogą ringu a dolnym sznurem zobaczył ją od razu. Stała przed trybunami z zaciśniętymi pięściami i nie odrywała odeń wzroku. Twarz jej miała jeszcze bardziej ostry i surowy wyraz, ale w twarzy tej Szeleszniow nie wyczytał wrogości. Przeciwnie, każdy rys jej twarzy mówił jak gdyby: wstań, walcz, zwyciężaj!...

— Dziewięć — powiedział sędzia i Szeleszniow wstał.

Ring zakołysał się pod nim, znowu wywołując obraz okrętu. Ale poddając się temu samemu dziwnemu, niewypowiedzianemu rozkazowi, Szeleszniow zmusił się do tego, by nie upaść.

— Boks! — powiedział sędzia i w jego głosie mimo woli zadźwięczało zdziwienie.

Wagramow odczekał chwilę. Chciał się zachować poprawnie i nie atakować, dopóki nie nabierze pewności, że przeciwnik rzeczywiście gotów jest do walki. A potem — uderzył...

Gong uratował Szeleszniowa przed klęską. Ktoś podsunął mu pod nos butelkę z amoniakiem. W mózg wpiły się drobne igiełki, ból minął szybko, pozostawiając przyjemne uczucie świeżości.

Głęboko i chciwie oddychając Szeleszniow myślał o Ninie. „Czyżby mi się wydawało?... Nie, nie mogłem się pomylić, widziałem, widziałem... Rzeczywiście chciała mi pomóc. Dlaczego? Przebaczyła wczorajsze...? Ale przecież nie było co wybaczyć... Albo zrozumiała, co mi się stało w drugiej rundzie? Cóż więc to było — po prostu współczucie? Ale jej współczucie nie jest mi potrzebne..."

— Uważaj na prawą Wagramowa, on nabiera cię ciągle na ten sam chwyt! — usłyszał nad uchem czyjś gorący szept.

Szeleszniow odwrócił się i wzrok jego wpił się w czarny krzyż plastra, który zakrywał brew mówiącego. W twarzy Aleksego było coś takiego, co kazało Sokołowowi szybko, ze wzburzeniem powiedzieć:

— Aleksy, wybacz... nasza wina... Tyś mnie oszczędzał...

Szeleszniow powiedział cicho i z wysiłkiem:

— Mówisz w swoim imieniu?

— Nie, nie, Nina także... zrozumiała, wszystko zrozumiała, Aleksy.

Gong nie pozwolił mu dokończyć. Szeleszniow usłyszał jeszcze raz: „Uważaj na prawą!" Ale rady nie były mu już potrzebne, panował już nad wszystkim, co potrzebne mu było do osiągnięcia zwycięstwa...

Do samego końca rundy trudno było zdecydować, po czyjej stronie jest przewaga. Ale kiedy zadźwięczał gong, nawet najbardziej niedoświadczeni widzowie zrozumieli, że zwyciężył — Szeleszniow. Przewyższył Wagramowa nie siłą uderzeń, nie kunsztem pięściarskim, ale — natchnieniem. Ciosy Wagramowa tajały na jego skórze jak płatki śniegu. Po walce Szeleszniow był tak świeży, jak gdyby za chwilę miał dopiero zacząć. Wagramow zaś, wracający na swoje krzesełko, wydawał się po brzegi nalany groźną mocą ciosów Szeleszniowa. Chwiał się, jak tragarz, który zarzucił na plecy ciężar ponad siły.

I zanim jeszcze sędzia podniósł rękę Szeleszniowa, stadion, jak jeden mąż, stojąc witał jego trudne zwycięstwo.

Koniec.

(Dokończenie ze str. 11)

dam notatki. Jestem jednak senny i znużony, więc kładę się spać. Staram się myśleć o wszystkim, aby nie o mistrzostwach.

Ale gdy zamykam oczy, na jakimś jakby ekranie zaczynają dziać się dziwne rzeczy.

Najpierw kolorowy zamęt i chaos. Powiewają barwne sztandary. Błyszczą i skrzą się w świetle reflektorów trąbki fanfarzystów, uniesione triumfalnie do góry.

Po tym pojawiają się zgrabne sylwetki sportowców. Zaczynają posuwać się, skakać, zadawać ciosy, robić uniki.

Oto napiera na mnie filigranowy na pozór Drogosz. Skrada się krępy i zwinny Szczerbakow. Bije we mnie celnymi cepami Antkiewicz. Miga mi przed oczami niesamowicie żywotny Linca.

W uszach brzmią okrzyki.

— Ku-kier, Ku-kier... Bu-ła-kow, Bu-ła-kow... Ju-hasz, Ju-hasz...

Nad tym wszystkim pochyla się spokojna i opanowana twarz Sztama, na której spokój i opanowanie nie potrafi zamazać rysów radości i dumy.

Na dalszym tle przemykają bledsze sylwetki Włochów, Francuzów, Szkotów, Finów.

STANISŁAW DYGAT

SPOTKANIE W CZASIE...



— Kogo obywatel tu szuka, przecież tu są Bokserskie Mistrzostwa?

— Właśnie liczę, że wreszcie spotkam się z dyrektorem X, który zajęty jest od 4 lat i nigdy nie ma czasu.

Rys. J. Żebrowski

RAYMOND MAYER — „L'EQUIPE"

PODZIWIAŁEM WASZ WYSCIG

Artykuł specjalnie dla „Sportowca"

W przededniu Mistrzostw Bokserskich Europy, dzięki uprzejmości organizatorów z „Trybuny Ludu", miałem możność i szczęście widzieć przebieg ostatniego etapu wyścigu Praga — Berlin — Warszawa.

Przyznaję, że byłem całkowicie zaskoczony namiętnym upodobaniem jakie Polacy przejawiają dla sportu kolarskiego. Nie wyobrażałem sobie nigdy takiego napływu widzów zarówno przy starcie w Łodzi jak i na mecie w Warszawie. Tylko nasz „Tour de France" jest zdolny gromadzić takie tłumy ludzi.

Owacja, jaką zgotowano Królakowi, gdy pojawił się na bieżni stadionu Wojska Polskiego, przebijając się przez prawdziwe morze ludzkie, pozostanie na długo wyryte w mojej pamięci. Jeśli zdaję sobie sprawę, że publiczność warszawska była prawdziwie szczęśliwa widząc jak przedmiot jej nadziei zmienia się nagle w bohatera narodowego, to wiem również, że ta wielka i gorąca manifestacja miała w sobie nie tylko uczucia dumy narodowej, dostrzegłem w tym entuzjazm jakim Polacy obdarzają rower, tę skrzydlatą maszynę napędzaną siłą człowieka, a którą my we Francji nazywamy z miłością „małą królową".

Wreszcie zrozumiałem w czasie tego symbolicznego Wyścigu, słusznie nazwanego Wyścigiem Pokoju, ile Polska — wczoraj pobita i zniszczona — a dziś odradzająca się, pokłada nadziei w jasnej przyszłości bez ruin i zgliszcz.

Stwierdziłem z dumą, że nasz „Tour de France" inspirował w dużej mierze organizacyjnie „Wyścig Pokoju": poczynając od słynnej „żółtej koszulki" zwycięzcy, aż do licznych szczegółów regulaminu. Zdecydowana jednak różnica leży w samym założeniu waszej pięknej imprezy. Mianowicie u nas klasyfikacja zespołowa schodzi na drugi plan, tu przeciwnie, raczej przeważa nad klasyfikacją indywidualną. Również pewne różnice występują na trasie, jeżeli chodzi o kolumnę towarzyszącą wyścigowi. Dyrektorzy sportowi i dziennikarze francuscy towarzyszą wyścigowi o wiele bliżej niż u was. Wasz system jednak zabezpiecza do maksimum prawidłowość współzawodnictwa.

Co się zaś tyczy wartości zawodników, to trudno jest porównywać młodych amatorów jadących na odcinkach poniżej 200 km do doświadczonych zawodowców jadących na etapach przeważnie o wiele dłuższych.

Jedna rzecz jest pewna, na szóstym wyścigu Praga — Berlin — Warszawa nie brakowało składników prawdziwej klasy, nawet jeżeli nie starczało doświadczenia i fachowości. Przecież Anglik Steel, zwycięzca z zeszłego roku dowiódł niedawno we Francji w wyścigu „Sześciu Prowincji", w którym się wyróżnił, że wartość sportowa waszych wspaniałych zawodów jest niezaprzeczalna.

Kończąc wyrażam pragnienie by u boku zasłużonej drużyny FSGT starych uczestników „Wyścigu Pokoju" pojawiła się w roku przyszłym pełna drużyna Francji, w swym najlepszym składzie.

Nie wątpię, że organizatorzy również sobie tego życzą. Mam nadzieję, że nasza federacja i jej przewodniczący pan Joinard dadzą wyraz zrozumienia tej konieczności.

Wreszcie jestem pewien, że nasi kolarze nie zawiodą sportowców polskich.

*

Raymond Meyer, który w poniedziałek rano wyleciał na mistrzostwa Europy koszykówki do Moskwy, mimo że jest przedstawicielem prasy kapitalistycznej i nie widzi wielu sprzeczności w wyścigu „Tour de France" przyznał się szczerze do wrażenia, jakie wywarł na nim „Wyścig Pokoju", tego wrażenia, które jest nie do zatarcia.

Dokończ. art. Y. Le Flocha (ze strony 13)

myślę, że wielu z tych, których widziałem podczas „Wyścigu Pokoju", dałoby sobie dobrze radę w „Tour de France".

Lecz „Wyścig Pokoju" pokazał mi zawodników bardzo wytrzymałych (w Czechosłowacji był upał, w NRD — śnieg!), „wspinaczy" (równych tym, którzy się wsławili na etapie z Mur do Meerane), świetnych sprinterów — jak Andresen lub Królak.

Z drugiej strony jestem pewien, że kolarze z „Tour de France" oceniliby „Wyścig Pokoju" jako wyścig trudny, lecz piękny.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Wobec 20 tys. widzów rozpoczęły się na stadionie Dynamo w Moskwie ósme mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej. Na starcie stanęły reprezentacje 17 państw. Tytułu mistrza Europy broni ekipa Związku Radzieckiego, która zdobyła mistrzostwo w 1951 r. w Paryżu. Na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach koszykarze ZSRR okazali się też najlepszą drużyną europejską. Zgłoszone ekipy podzielono na 4 grupy, przy czym z każdej grupy dwie pierwsze ekipy zakwalifikują się do puli finałowej; pozostałe ekipy rozegrają spotkania o miejsce od 9 — 17.

Oprócz Związku Radzieckiego do Moskwy przybyły m. in. silne reprezentacje Francji, Egiptu i Włoch oraz krajów demokracji ludowej. Polska nie bierze udziału w mistrzostwach.

Pierwsze rozgrywki przyniosły następujące wyniki: Związek Radziecki pokonał Belgię 80:31; CSR — Szwajcarię 94:23; Węgry — Danię 96:30; Niemcy — Szwecję 68:37; Włochy — Rumunię 61:43; Bulgaria — Liban 83:51; Bulgaria — Finlandię 61:48; Izrael — Finlandię 60:36; Jugosławia — Liban 86:51; spotkanie Francja — Egipt rozegrane zostanie 27, wobec spóźnionego przyjazdu do Moskwy koszykarzy Egiptu. Mistrzostwa zakończą się 4 czerwca br.

— W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Związku Radzieckiego padły wyniki: Spartak (M) pokonał Dynamo (Kijów) — 3:1 (1:0), Dynamo (Moskwa) — zremisowało z Dynamo (Tbilisi) 3:3 (0:0).

— Lekkoatleci czechosłowaccy są już w doskonałej formie. W czasie zawodów rozegranych na stadionie wojskowym w Pradze padło wiele doskonałych wyników: w biegu na 100 m Broz ustanowił nowy rekord rekord CSR — czasem 10,5, Pospisil miał 10,7, a Simanek 10,9; Tosner osiągnął 14,8, w biegu na 110 pł bijąc o pierś Mrazeka (14,7). Bieg na 800 m wygrał Strzinek w 1:52.0, trzech następnych biegaczy osiągnęło czas poniżej 1:54; na 1.500 m Jungwirth miał 3:47,0 — jeden z najlepszych tegorocznych wyników na świecie. Na 5 km, startujący po dłuższej przerwie, Zatopek osiągnął 14:23; w pchnięciu kulą Skobla uzyskał świetny wynik 16.84, Kelma — 14.67. Sazа skoczył o tyczce 403 cm, Merza rzucił dyskiem 47 m 30 cm. Koracs skoczył wzwyż 186 cm, a Fikejz miał w skoku w dal 7,22.

Wśród kobiet wyróżniła się Modrachowa, która w skoku wzwyż poprawiła ustanowiony tydzień temu rekord, osiągając 162 cm, na 100 m miała 12,4, a na 80 m płotki — 11,3. Androva skoczyła w dal 565 cm, Kisierova pchnęła kulą 12,54 m, Dana Zatopkowa oszczepem — 48,53 m. Borakowa przebiegła 80 m pł. w 12,1.

— Do półfinału międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie doszedł Gardini (Wł), eliminując Bartzena (USA) w pięciu setach.

— Po 13 etapie wyścigu kolarskiego „dookoła Włoch" zawodowców prowadzi Kobiet (Szwajcaria) przed Coppi i Tornara.

Komentarz piłkarski

W I lidze niespodzianki

Liga przyniosła nam dla odmiany trochę niespodzianek. Zwycięstwo warszawskiej Gwardii nad drużyną krakowskiego Ogniwa i to odniesione w grodzie podwawelskim. Sukces opolan w Gdańsku. Zwycięstwo Ogniwa bytomskiego w Chorzowie nad Budowlanymi. Wreszcie z trudem wywalczony remis przez przodownika tabeli — Unię u krakowskich wojskowych. Te cztery fakty skupiły bardzo drużyny środka tabeli.

Do mniej miłych niespodzianek zaliczyć należy bardzo słabą formę aktorów bezbramkowego meczu warszawskiego: krakowskiej Gwardii i CWKS, którzy zajmują bardzo wysokie lokaty (drugą i trzecią). Ocenę tę częściowo mogą usprawiedliwić gwardziści brakiem chorych czołowych zawodników (Kohut, Szczurek). Ale CWKS nic nie ma na swoją obronę.

W najbliższą niedzielę warszawska Gwardia stoi przed trudnym zadaniem grając w Chorzowie z Unią. CWKS gości chorzowskich Budowlanych. Krakowscy wojskowi jadą do Poznania do Kolejarzy. Gwardia krakowska ma szansę na wzmocnienie swej pozycji w meczu u siebie z gdańskimi Budowlanymi. Górnik może poprawić swój stan punktowy kosztem słabego ostatnio krakowskiego Ogniwa (mecz w Radlinie) jak również bytomskie Ogniwo, kosztem drużyny opolskiej. (jj)

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 30-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-14880

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 863-64. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 887-11 i 637 20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsło-drukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC



Szczerbakow (ZSRR) nokautuje Jugosłowianina Edrenica
Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"